



Parlamentarzyści z regionu powiedzieli nam, jakich politycznych zmian oczekują w nowym roku. Najważniejsze wydarzenia w kraju zaplanowane są na II półrocze 2011. Od 1 lipca Polska będzie przewodniczyć Unii Europejskiej, a najprawdopodobniej w listopadzie czekają nas wybory do Sejmu i Senatu.

Polska prezydencja w Unii Europejskiej będzie wyjątkowym wydarzeniem dla naszego kraju. Nasi politycy jednak w większości się nim nie ekscytują. Powód jest oczywisty, to przede wszystkim PO jako partia rządząca będzie mogła mówić o swoim sukcesie.

Sukces Polski i PO

Polska wyda na prezydencję prawie 400 mln zł. O rozmachu może świadczyć to, że w naszym kraju ma się odbyć ponad 700 unijnych spotkań. - Cieszy mnie, że tak starannie przygotowujemy się do przewodnictwa w Unii - mówi **Janusz Zemke**, europoseł SLD. - Będzie to sukces Polski, ale PO też na tym trochę zyska, bo pokaże się jako europejska i stabilna siła. Dlatego chce, żeby wybory odbyły się w maksymalnie późnym terminie, czyli w listopadzie.

- Będą mocno eksponowane obrazki czołowych polityków PO, którzy będą postrzegani jako mężowie stanu - uważa Andrzej Walkowiak, poseł klubu Polska jest Najważniejsza. - To może wpłynąć na zwiększenie zaufania do PO.
- Będzie to wielkie wydarzenie i szansa dla Polski oraz wyzwanie, z którym rząd Donalda Tuska na pewno dobrze sobie poradzi
- stwierdza Paweł Olszewski, poseł PO.

Za plecami Platformy

- Wybory niewiele zmieniają na scenie politycznej - twierdzi Ewa Kierzkowska, posłanka PSL i wicemarszałek Sejmu. - PO wygra, ale nie będzie mogła sama rządzić. Wybory samorządowe pokazały, że Polacy nie muszą już głosować ani przeciwko PiS-owi, ani przeciwko PO. Stąd też dobry wynik PSL. Nie chcę jednak spekulować, ile mandatów zdobędzie moja partia. PiS będzie miał zdecydowanie mniej mandatów niż ma obecnie. Z kolei w SLD jest za dużo wewnętrznych rozgrywek, więc może on tylko utrzymać stan posiadania.

W sukces swojego ugrupowania wierzy poseł Andrzej Walkowiak (PjN). - Wynik wyborów będzie pochodną nastrojów społecznych, które nie będą najlepsze - mówi. - Pojawi się więc miejsce na nowe inicjatywy, takie jak PjN, które może zdobyć nawet kilkanaście procent głosów. PO utrzyma dominującą pozycję, ale nie będzie mogła sama rządzić. PSL może uzyskać poparcie w granicach prognozy wyborczej, natomiast SLD nie więcej niż 15 proc.

Sojusz pójdzie w górę

Tymczasem **Janusz Zemke**, europoseł SLD, jest przekonany, że Sojusz zwiększy swój stan posiadania w Sejmie, a swój optymizm czerpie m.in. z analiz wykonanych na jego zlecenie przez politologów z naszego województwa. - W parlamencie znajdą się przedstawiciele pięciu sił, czyli PO, PiS, SLD, PSL i PjN - mówi poseł Zemke. - Partia Palikota to jest pomysł na 1-2 proc. głosów. PO zdobędzie w granicach 35 proc., SLD i PiS po około 20 proc., PSL około 8 proc. i PjN 5-6 proc. SLD będzie miał w Sejmie od 75 do 80 posłów, w tym 6 z naszego województwa. Gdybyśmy wyniki wyborów do sejmiku przenieśli na parlamentarne, to w okręgu bydgoskim mielibyśmy 3 posłów, a w toruńsko-włocławskim 2.

PO w koalicji z PSL

- Liczę, że PO osiągnie jeszcze lepszy wynik niż w ostatnich wyborach - mówi Paweł Olszewski, poseł PO. - Może jednak nie udać się nam stworzyć samodzielnego rządu. Jeżeli będzie konieczne stworzenie koalicji, to pierwszym wyborem będzie PSL. PjN i partia Palikota nie mają szans. PiS będzie słabsze niż teraz, a SLD osiągnie wynik w granicach 13-16 proc. Jestem przekonany, że kroki, które podjął rząd, pozwolą Polsce utrzymać dobre tempo rozwoju gospodarczego.

- Chciałbym, żeby PO miała pełnię władzy, ale jeżeli się to nie uda, będzie koalicja z PSL - stwierdza Antoni Mężydło, poseł PO.
- PSL może ponieść do przodu dobry wynik w wyborach samorządowych. PO osiągnie lepszy wynik, natomiast PiS może ledwo przekroczyć 20 proc. SLD utrzyma stan posiadania, a PjN i partia Palikota nie zdołają wejść do parlamentu. Chyba że PjN będzie bardzo mocno pracować.

PiS chce wrócić do władzy

- Mam nadzieję, że będzie to rok przełomu - poseł PiS, Zbigniew Girzyński jest optymistą. - Rządy PO coraz bardziej rozczarowują Polaków i nie jest wykluczone, że ta partia, podobnie jak kiedyś AWS, a potem SLD w ostatnim roku rządów poniesie spektakularną klęskę. Byłoby to dla Polski korzystne, bo rząd wybrał złą politykę fiskalną, co będzie skutkowało niezadowoleniem społecznym. Wybory wygra PiS - w granicach 37 proc., na drugim miejscu będzie jeszcze PO - 25 proc., a po wyborach powstanie koalicja PiS i PSL. Dojdzie też do lekkiego wzrostu notowań lewicy - 15 proc. i PSL - 12 proc. Nowe ugrupowania nie mają szans.

(W "Expressie Bydgoskim", 4 stycznia 2011 r., Przemysław Łuczak)